

Podręcznikowy apartheid w Bułgarii

1 września 2017

W Bułgarii bogate dzieci będą się uczyły z kolorowych, a biedne z czarno-białych podręczników.

Najważniejsze bułgarskie wydawnictwo Prosweta (Просвета) wypuściło na rynek dwie wersje podręczników do 12 klasy – jedne kosztują 12, a drugie 9 lewów (odpowiednio, ok. 25 i 19 zł). Te tańsze są czarno-białe. Ani ministerstwo oświaty, ani inne instytucje odpowiedzialne za edukację ponadpodstawową nie powiadomiły o takim projekcie. Opinia publiczna dowiedziała się o wszystkim przy okazji oburzenia rodziców, którzy przystąpiwszy do zakupu podręczników dla młodzieży rozpoczynającej rok szkolny 15 września, powiadomili o sprawie Bułgarską Telewizję Państwową (БНТ). Dziennikarze zwrócili się ze stosownym zapytaniem do szefa wydawnictwa – Nikoły Kicewskiego (Никола Кицевски).

„To ukłon w stronę rodziców, którzy znajdują się sytuacji szczególnej” – powiedział dziennikarzom kierujący Proswetą. Ma się rozumieć, „szczegółność sytuacji” to nic innego jak synonim dla terminu „bieda” lub, w tym wypadku, „biedni rodzice młodzieży szkolnej”. Dla bogatych dzieci Kicewski przewidział podręczniki z kolorowymi obrazkami, a dla biednych, tudzież „szczególnych”, bez nich.

„Czarno-białe będą tylko te podręczniki, które mogą takie być” – uspokajał osobliwie Kicewski w rozmowie z dziennikarzami БНТ. „Na przykład jeżeli chodzi o biologię, to nie mogą one być czarno-białe” – wyjaśnił. Nieszczególnie dociekliwi reporterzy oszczędzili panu wydawcy logicznego pytania po co w ogóle w takim razie drukować kolorowe, drogie (ekskluzywne?) wersje podręczników. Wszak jednakowy i tańszy wzór podręcznika sprzyjałby zmniejszeniu obciążeń finansowych dla rodziców i

wzmacniał atmosferę równości i egalitaryzmu.

Tymczasem postępowanie kierownictwa Proswety wydaje się kompletnie bezproduktywne. Wydano mnóstwo pieniędzy na druk czarno-białej wersji niektórych podręczników, których żaden odpowiedzialny rodzic nie zechce swojemu dziecku kupić. Krytycy takiego zróżnicowania wskazują, że trzeba być kompletnie oderwanym od kulturowej rzeczywistości, aby pomyśleć, jak deklaruje to Kicewski, iż inicjatywa ta zostanie przyjęta pozytywnie przez najbardziej niedomagających finansowo. Nawet ci rodzice, którzy znajdują się w tragicznej sytuacji finansowej robią wszystko, aby swoim dzieciom zapewnić podręczniki kolorowe, gdyż posłanie dziecka do szkoły z czarno-białymi będzie dla nich zwyczajnie poniżające. To oczywisty i czytelny sygnał, iż pociecha jest biedniejsza, czyli gorsza od pozostałych. Jak mogłoby to wpłynąć na postrzeganie takiego dziecka przez rówieśników i jak brutalne zachowania wobec niego mogłoby spowodować (zarówno ze strony uczniów jak i nauczycieli) w zdewastowanym biedą społeczeństwie, w którym dyskryminacja jest naturalnym elementem ogólnego modus vivendi, nietrudno sobie doprawdy wyobrazić. Z trudem przychodzi to jedynie wyalienowanym sofijskim kręgom, które funkcjonują na pograniczu polityki i biznesu opływając w dostatek – tak jak Nikoła Kicewski.

Cena 12 lewów może wydać się niska, ale w kraju, w którym minimalna płaca wynosi ok. 400 lewów, to nie lada wydatek. Poza tym mówimy o jednym podręczniku, podczas gdy przedmiotów jest – w zależności od profilu szkoły średniej – od 6 do 10. Mało tego, książki do języków obcych potrafią kosztować nawet cztery razy tyle.

Radostina Todorowa (Радостина Тодорова) – mieszkanka Warny, trzeciego największego miasta w Bułgarii i matka dwójki dzieci w wieku licealnym, w rozmowie z dziennikarzami lewicowego portalu Barykada (Барикада) – powiedziała, że nauczycielka j. niemieckiego w szkole, do której uczęszcza jej syn, bez zażenowania obwieściła rodzicom, że podręcznik do tego

przedmiotu „kosztuje w tym roku 45 lewów” (ok. 100 zł).

„Według wyliczeń, które sporządziłam wraz ze swoimi małżonkiem, musimy wydać około 200 do 250 lewów na jedno dziecko, aby prawidłowo wyposażyć je w podręczniki i pomoce naukowe” – podsumowała Todorowa.

Niewiele lepiej wygląda sytuacja rodziców dzieci, które uczęszczają do szkoły podstawowej – im podręczniki musi zapewnić placówka, do której zostały zapisane.

„Mam dwójkę dzieci, jedno z nich rozpocznie w tym roku naukę w szóstej klasie, czyli jest w szkole podstawowej. Starsza córka zaś ukończyła w czerwcu klasę ósmą. Co roku wydajemy wraz z mężem po ok. 100 lewów na jedno dziecko, na dodatkowe podręczniki do nauki języków obcych i różne pomoce naukowe. Tak wyglądają realia „bezpłatnej” wyprawki dla dzieci ze szkół podstawowych” – powiedziała w rozmowie z dziennikarzem Barykady Marija Błagoewa (Мария Благоева) z Sofii.

Z danych Europejskiego Instytutu Statystycznego (EUROSTAT) wynika, iż Bułgaria jest w grupie krajów, które przeznaczają najmniejszą część PKB na wspieranie i rozwój oświaty. Rządowe wydatki na ten cel nie przekraczają 4 proc. PKB, jeszcze mniej w edukację inwestują tylko Rumunia, Irlandia i Włochy. Statystykę „z drugiej strony” zaś otwierają Islandia (7,5 proc.), Szwajcaria (6,8 proc.) i Norwegia (5,6 proc.).

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu